

O wydrach i Naturze 2000. Rozmowa z Marcelą Roche

Czy możesz na początek powiedzieć parę słów na temat Czeskiej Fundacji Ochrony Wydr, jej celów, założeń, działań itp.?

Czeska Fundacja Ochrony Wydr została założona w 1993 r. we współpracy z rządem Luksemburga, Duńską Fundacją Wydry, Ministerstwem Środowiska Republiki Czeskiej oraz Sekretariatem Konwencji Berneńskiej. Głównym celem powołania Fundacji było utworzenie miejsca zajmującego się ochroną i badaniami nad wydrą w Rezerwacie Biosfery Treboń.

Nieco później rozszerzyliśmy naszą działalność i zaczęliśmy pracować na poziomie całego kraju. Parę lat później uznaliśmy, że można wykorzystać wydrę jako swoisty symbol ochrony przyrody. Zatem, ogólnie biorąc, chcemy wspierać ochronę przyrody, rozwój zrównoważony i odpowiedzialne postawy ludzi wobec środowiska.



Marcela Roche. Fot. Paweł Kisiel

Nasza działalność składa się z trzech elementów. Pierwszy to edukacja przyrodnicza. Drugi to współpraca z hodowcami ryb, na co składają się specjalistyczne szkolenia, konsultacje, opracowywanie dokumentów związanych z wypłatą odszkodowań itp. A trzeci element to utworzenie centrum porad i informacji związanej ze środowiskiem – Ekoporadni, a także powołanie Centrum dla turystów (Visitors Centre) – Via Natura. Oczywiście każdego roku przydzielamy organizacjom granty związane z ochroną przyrody i aktywnością obywatelską.

Wracając do początków Waszej działalności. Dlaczego postanowiliście się zająć akurat wydrą - czy był to wówczas (w latach 90.) gatunek rzadki, zagrożony w Czechach?

Na początku był projekt dotyczący badań nad wydrą. Fundacja została powołana jako ciało zarządzające projektem. Wówczas posiadaliśmy bardzo mało informacji dotyczących wydry w Czechach. Duńczycy wiedzieli, że na Treboniu populacja tego zwierzęcia dobrze się rozwijała i chcieli wesprzeć projekt, który dostarczyłby szczegółowych danych.

W jaki sposób angażujecie się w rozwiązywanie konfliktów dotyczących wydry i gospodarki stawowej? W Polsce obecnie mamy sytuację patową, w której nie ma żadnego pomysłu na minimalizację takich konfliktów, podczas gdy w Czechach hodowcy otrzymują rekompensaty strat.

Utworzenie tego prawa zajęło w Czechach sporo czasu i zrobiono to dosłownie w ostatniej chwili. Jeśli chodzi o te konkretne zapisy, to byliśmy w jednym szeregu z hodowcami. Kiedy w końcu uchwalono ustawę, zawierała ona także zapisy o kompensacji szkód dokonywanych przez np. wilki, rysie, niedźwiedzie.

W przypadku wydry sprawa prawidłowej wyceny szkód jest zawiła. Ale udało nam się wypracować metody zadowalające obie strony. Proces wygląda mniej więcej tak. Najpierw należy zgłosić obecność wydr na stawach lub ewentualne pojawiające się szkody. Później trzeba umówić się na wizję terenową z lokalnym przyrodnikiem, ekspertem w tej dziedzinie. Osoba taka zbiera przez jakiś czas jak najwięcej informacji, a później przystępuje do kalkulacji szkód. Uwzględnia przy tym m.in.

takie elementy, jak aktualną cenę kilograma ryb, ilość dni, jaką spędziły wydry na stawach i ich przybliżoną liczebność, a także średnią masę ryb, które wydra zjada w ciągu dnia. Następnie tego rodzaju raport, wraz z wyceną kompensacji, hodowca wysyła do lokalnej delegatury państwowej jednostki ochrony przyrody - i otrzymuje pieniądze.

Jak oceniasz ten system - czy jest on satysfakcjonujący dla obu stron?

Część hodowców jest zadowolona, część nie. Na pewno zminimalizowało to ilość konfliktów. Generalnie odbiór tego systemu jest dobry, większe firmy hodowlane są usatysfakcjonowane.

Jak wygląda praca tzw. Ekoporadni, kto jest grupą docelową tych działań?

Utworzenie tego centrum informacyjnego jest częścią szerszego projektu wspieranego przez UE, który zakłada powołanie w każdym regionie kraju jednego takiego centrum, służącego zainteresowanym pomocą. Główna część naszych działań poświęcona jest współpracy z hodowcami i edukacji przyrodniczej. Niestety ludzie na razie nie przyzwyczaili się do możliwości zasięgnięcia porady. Większość naszych kontaktów z różnymi osobami jest efektem tego, że mamy tutaj także ośrodki rehabilitacji dzikich zwierząt lub ze względu na wydrę. Staramy się jednak „wychodzić” do ludzi choćby poprzez lokalną prasę.

Istnieje tu także centrum rehabilitacji dzikich zwierząt. W Czechach jest kilkanaście tego typu miejsc, podczas gdy w Polsce najwyżej kilka. Taka praca z jednym zwierzęciem, np. opuszczonym przez matkę, pochłania bardzo dużo czasu i energii, którą można by poświęcić na ochronę np. całej rzeki. Czy ten rodzaj działalności jest nakierowany bardziej na pomoc konkretnemu zwierzęciu, czy też służy głównie edukacji?



Archiwum „Czeskiej Fundacji Ochrony Wydr”

Osobiście uważam, że ten drugi cel jest ważniejszy. Istnieją ludzie, którzy chcieliby uratować każde zwierzę i za wszelką cenę, i trzymać potem zwierzęta bez skrzydeł czy nóg. Myślę, że należałoby tak postępować jedynie w przypadku gatunków skrajnie zagrożonych. Oczywiście chcemy pomóc każdemu zwierzęciu i zaopiekować się nim, ale tylko wtedy, gdy jesteśmy pewni, że będzie mogło ono wrócić na wolność lub zostać u nas i żyć - można rzec - godnie. Jeśli nie można tego zrobić, należałoby uczynić cierpienia zwierzęcia jak najkrótszymi. Nie starać się zatrzymać zwierzęcia za wszelką cenę.

Dzięki centrum rehabilitacji możemy pokazywać zwierzęta ludziom, mówić o ich problemach, ale jednocześnie podkreślamy, że nie są to maskotki dla ludzi, że są to dzikie zwierzęta. Uważamy, że jeśli ktoś nauczy się postępować właściwie w stosunku do zwierząt, to będzie postępował tak samo w stosunku do ludzi i całej przyrody.

Czy możesz opowiedzieć o głównych wartościach przyrodniczych terenu, na którym się znajdujemy? Dlaczego utworzono tutaj Rezerwat Biosfery?

Znajduje się tu także Chroniona Krajobrazowa Obszar [odpowiednik polskiego parku krajobrazowego - przyp. W. L.], która jest dość nietypowa, jeśli chodzi o ochronę obszarową, ponieważ właściwie cały ten krajobraz jest stworzony przez człowieka. Jest on także przykładem dobrego współistnienia człowieka i świata przyrody. Główne wartości to oczywiście cały kompleks stawów, terenów podmokłych i miejscami dobrze zachowanych lasów.

Czy zatem Rezerwat Biosfery Treboń to najważniejsze miejsce w Czechach dla fauny i flory ekosystemów wodnych, podmokłych?

Jeśli chodzi ogólnie o tereny podmokłe, to mamy w Czechach jeszcze inne obszary co najmniej tak samo istotne jak Treboń. Nie powiedziałabym więc, że Treboń jest najważniejszy. Natomiast jest to na pewno największy kompleks stawów hodowlanych w całych Czechach.

Powołano tu także obszary Natura 2000. Jaki mają one charakter?

Staraliśmy się nie umieścić w ich granicach dużej liczby stawów. Oczywiście są takie miejsca, gdzie obszary naturowe zawierają w swych granicach stawy lub do nich przylegają, ale generalnie chcieliśmy powołać Naturę 2000 na obszarach już wcześniej chronionych, aby nie zaostrzać konfliktów społecznych. Oczywiście cały teren jest chroniony w ramach ChKO, ale chcieliśmy Naturę 2000 umieścić na istniejących rezerwatach, obszarach o najwyższym rygorze ochrony ze strefy I. Zresztą ogólnie w Czechach strategia była taka, aby powoływać Naturę 2000 tam, gdzie przyroda jest już chroniona.

Wspomniałaś o obszarach z I strefy ochrony. Cóż to takiego?

Całe ChKO jest podzielone na trzy strefy. Pierwsza z nich, tzw. core zone, posiada bardzo wysoki rygor ochrony. Turyści nie mogą tam schodzić ze szlaków, to właśnie tam obserwowaliście wydry [śmiech]. Druga strefa to tzw. buforowa, która powinna być między tymi ściśle chronionymi. A trzecia jest normalnie użytkowana.

Trebońsko to obszar bardzo ważny także dla ptaków. Czy na tej płaszczyźnie istnieją jakieś konflikty?

Oczywiście pojawiają się szkody ze strony czapli siwej i kormoranów, można na te gatunki polować.

Czy istnieje jakiś system rekompensat strat?

W przypadku kormorana tak. Są też i inne problemy. Czasami obsada stawów jest tak duża i produkcja tak intensywna, że wpływa to niekorzystnie na wodne gatunki ptaków. Obecnie pracujemy nad projektem, który przedstawiłby optymalny dla przyrody i hodowców sposób użytkowania stawów.

Nie wiem czy słyszałaś, jak Polska została oceniona za sposób wdrożenia Natury 2000?

Nie za dobrze... [śmiech].

Najgorzej w Europie... Jak czeskie organizacje pozarządowe oceniają wdrożenie sieci Natura 2000 w waszym kraju?



Fot. Wojciech Lewandowski

Na pewno są organizacje mniej lub bardziej zadowolone z kształtu Natury 2000 w Czechach. Oczywiście jest nacisk ze strony niektórych organizacji, że pewne obszary należy koniecznie dołączyć do sieci. Z drugiej strony mamy silną presję sektora biznesowego, który twierdzi, iż Natura 2000 ogranicza możliwości inwestycyjne itd.

Jeśli o mnie chodzi, to uważam, że przede wszystkim fatalna była komunikacja między stronami

zainteresowanymi Naturą 2000. Nie doceniono, jak ważna jest odpowiednia informacja i edukacja ludzi w tym zakresie. Przedstawiciele biznesu wspólnie z mediami rozpoczęli intensywną kampanię przeciwko Naturze 2000. Obecnie trudno będzie zmienić nastawienie ludzi, którzy myślą kategoriami „o Boże, będę miał Naturę 2000 za domem, nie będę mógł nawet wymienić okna” – to paranoja.

Jeśli Polska nie wstąpiłaby do Unii i nie wdrożyła Natury 2000 nawet w tym strasznie okrojonym zakresie, mielibyśmy w naszym kraju co najmniej kilka zupełnie zniszczonych miejsc bardzo wartościowych...

Oczywiście. To bardzo dobrze, że tereny, które były już chronione, zyskały dodatkową ochronę na poziomie europejskim, nie mówiąc już o obszarach powołanych w miejscach wcześniej zupełnie niechronionych. Myślę, że ogólnie to świetna idea, ponieważ nie dopuszcza destruktywnych sposobów użytkowania, natomiast inne mogą być negocjowane w aktualnie tworzonych planach ochrony. Jeśli sieć jest wdrażana w odpowiedni sposób, to moim zdaniem ma pozytywny wpływ i na gospodarkę, i na ochronę przyrody.

Dziękuję za rozmowę.

Treboń, październik 2006 r.

Marcela Roche jest absolwentką leśnictwa, ukończyła specjalizację ekologia stosowana. Ochroną wydr zajmuje się od 1994 r., a od roku 1997 jest kierownikiem Czeskiej Fundacji Ochrony Wydr. Jest członkiem grupy specjalistów zajmujących się wydrą przy Światowej Unii Ochrony Przyrody – IUCN (IUCN Species Survival Committee – Otter Specialist Group).



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach